Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 33. **Kraków.** **Nr. 18.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. Jakubowski

W KRAKOWIE.

Kantor: ulica Kanonicza 16.

Magazyny:
- w Krakowie, Sukiennice L. 26, 27.
- we Lwowie, Plac Maryacki.
- w Czerniowcach, Rynek główny, Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

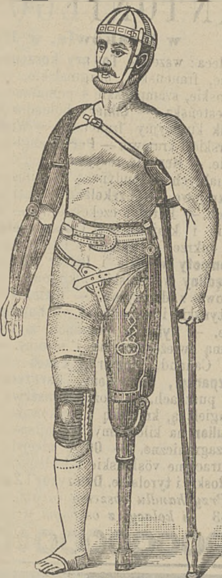
Wypożycza nakrycia „sztućce stołowe" na większe zebrania. 170 10-6

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Na wystawie lekarskiej w Wiedniu złoty medal i dyplom.

Kto potrzebuje bandaża rupturowego



na hernię pachwinową, pępkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha itd., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandaży, które są polecone przez **Wnych Panów Lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i **zagranicznych.** 171 10-?

Ludwik Knapiński

Kraków, Sławkowska 4.

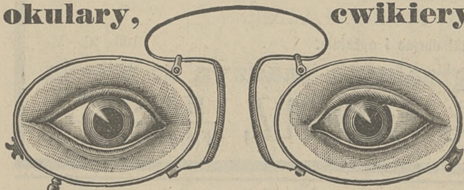
L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński,

poleca

okulary, cwikiery,



186 6—0

lornetki, barometry, termometry.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie.

Bluzki Fischus	Gorsety paryskie
Krawatki, Kołnierzyki	Wstążki, Tiule, Hafty
Weloniki tiulowe i koronkowe	Grenadine, Krepy, Muszliny
Pończochy bawełniane, damskie i dziecinne	Gazy, Szyrtyngi, Podszewki
Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne	Materye kościelne

193 3—?

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8.

STEFAN PORĘBSKI i S-ka

Kraków, Grodzka Nr. 2.

(dawniej Bruno Hahn)

polecają w wielkim wyborze: **Przybory do szycia i haftu, roboty zaczęte, perfumy, mydełka i kosmetyki.** Zabawki, lalki, konie na biegunach i gry towarzyskie. 128 18—6

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów, krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oliwy do wozów i maszyn **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.** 157 18—?

Rok 33. Kraków, dnia 15 Września 1901 r. Nr. 18.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*



Czas odnowić przedpłatę!

Tęsknota za Ojczyzną.

Kiedy z oddali tęsknię do domu
Zwiedzając obce kraje i miasta
Nie mam się tutaj zwierzyć nikomu
Z owej tęsknoty, co w sercu wzrasta.
Dziwię się ludziom i ich bogactwu
Ale w mych myślach raj utracony,
Ale zazdroszczę wolnemu ptactwu,
Które powraca w rodzinne strony.
Jednemu tylko Bogu wiadomo.
Czy się w Ojczyźnie mej obaczymy,
Czy ujrzę chaty pokryte słomą
I z niskich dachów pełznące dymy?!
Czy ujrzę jeszcze tam zachód słonka
I jasne zorze i świt poranny,
Czyli usłyszę brzęk tego dzwonka
Z kościółka, w święto Maryi Panny,
Klekot bocianów za wsią na łące
I na zagonach piosnkę żniwiarki
I te żurawie w polu skrzypiące
I wieczór tęskne tony fujarki
I czy też wszystkich tutaj zastanę
I dom rodzinny — czy znajdę tu go?
Oddane serca — twarze kochane,
Których nie widzę tak długo — długo!

Konstanty Krumłowski.



Szczęśliwy...

(Myśl.)

Życie to wieniec
w kolce i kwiaty
Tak jakoś głupio uwity
Że kwiatów mało
djablo za katy
A kolców zasób obfity...

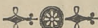
Toż gdy świat o kimś
mówi szczęśliwy...
Rzadko to prawda jest szczera,
Gdyż taki tylko
przez cel kłamliwy
Swe kolce w kwiaty ubiera!...



Pytasz mię...

Pytasz mię luba
czemum dziś tak smutny,
Czemu przy tobie
siedzę zasępiony,
I czemum w mowie
jakiś bałamutny,
I wzdycham tylko,
jakby zrozpaczony:
Dowiedz się czemu
jęk z piersi mi rwie się,
Smutnym...
bo smutno w moim pularesie!...

K. S.



KUJAWIAKI.

Pokochała Maćka Kasia
pokochała tęgo,
Bo ten Maciek parobeczek,
nie był niedołęgą!

Kochał tego Kaśkę Maciek,
kochał ani słowa —
Bo mu strasznie w gust przypadła
Kaśki biała krowa...

Pokochali się oboje
innym to jest zasię,
Zabrał Maciek krowę
wziął za żonę Kasię.

A w kościele na ołtarzu
tli nie jedna świeczka
Wzięła Kasia za „człowieka“
Maćka, parobeczka...

Kasia sobie, Maciek sobie
w równej byli szansie —
Każdy zawsze za czem innem
goni w swym romansie!...

Ali.



Miłość zaślepia.

Miłość zaślepia! najlepszy dowód w tem, że pan... Gołąbkiewicz wróciwszy do domu nie zobaczył już swej ukochanej żony, która z innym przed godziną uciekła!



Dumanie p. Walentego.

A no, gorąc wielki był we środę panie. Cztery tysiące ludzi kłóciło się w magistracie panie, kto ci w Krakowie najmądrzejszy i najgodniejszy. Dwóch panie powiedziało, że pan Bromowicz, a ośmdziesięciu ośmiu że Kramarczyk. Nareszcie stanęła zgoda, że jest ino trzech łepaków: Leo, Federowicz i Jaworski, — na czwartego już zgody nie było panie. A dalszą dyskusję odłożono na poniedziałek panie.

Największy przy tym egzaminie miał głos Hirsch Landau. Mówił ci tak „przekonywująco" za tymi trzema panami, takie ci argumenta wyjmował, że niejeden żydek aż cmokał z radości.

Ale dając pokój żartom panie, trza powiedzieć, że te wybory bardzo dużo swędu narobiły panie.

Naprzód aż wstyd człeka brał jak patrzył na panów kandydatów, liżących łapy żydowskie. Zawsze panie bywało, że kto chciał ostać posłem panie, ten musiał z żydem romansować panie. Ale tym razem to już nie były romanse na sucho, na słowa panie, ale było całowanie żydów wszędzie i we wszystko, co nadstawili. A najwięcej tego całowania dostało się Horowitzowi i Hirschowi Landauowi od stańczyków. Od tego całowania to im pono popuchły niektóre miejsca, tak, że siedzieć panie nie mogą...

„Czas" panie pisze, że stańczyki odnieśli wielkie zwycięstwo. Gorzej ćmi niż jaki kandydat panie. Bo naprzód co to za zwycięstwo, kiedy p. Jaworski przeszedł tylko 12, a p. Federowicz 42 głosami większości na 4000 głosujących. A potem panie skąd były te głosy? Otóż tak: Horowitz dał im 1000 głosów i plenipotencyj żydowskich, paręset dokupili sobie panie, plenipotencyj babskich mieli też kupę — a więc sakum pakum dostał p. Leo chrześcijańskich głosów jakie 900, a panowie Federowicz i Jaworski po 600 panie. I co tu panie gadać o wielkiem zwycięstwie, kiedy p. Bartoszewicz, co nie miał głosów żydowskich i ani jednego nie kupował, dostał 1100 głosów. A jeszcze to trza dodać, że panowie stańczyki agitowali bez trzy miesiące, a Bartoszewicza postawiono na kilka dni przed wyborami, a on sam ani chodził za sobą, ani pary z gęby nie puścił na żadnem zgromadzeniu. A byłby jeszcze więc miał głosów, gdyby panie nie obawa, że Horowitza wybiorą. Kiedym ci panie przyszedł o 4 godzinie do głosowania, słyszę, a tu ludzie gadają: pomiędzy Rotterem a Horowitzem idzie sprawa — idą razem łeb w łeb na czwartego. Więc też nie Bartoszewiczowi, a Rotterowi dałem głos, aby Horowitza utrącić! A takich jak ja była conajmniej setka panie.

A i liberały nie mają się czem chwalić. Klapnęli panie, choć i żydów całowali i socjalistom bakę świecili i gadali panie tak, że na końcu to aż im języki kołkiem stanęły...

Ale cała ta heca była o co panie? — O to panie, że jednemu i drugiemu zachciało się kandydować, a w ludzi wmówiono, że idzie o zasady panie. Konserwatyści mają w sejmie taką większość ogromną panie, że nie zaszkodziłoby im, gdyby wybrano nawet 50 demokratów. Że te zasady to były tylko kłamstwem, to się pokazuje z tego, że stańczyki połamali furt zasady, byle tylko wyszli ich kandydaci. Boć chyba kto ma kapkę oleju we łbie, ten przyzna panie, ze katolicy idący na spółkę z p. Horowitzem, toć już połamanie zasad. A dalej ten pan Horowitz przychodzi do stańczyków i prawi im, że jest za szkołą bezwyznaniową. Ja tam panie nie będę teraz w to wchodził jaka szkoła lepsza, ale wróble na dachu wiedzą, że konserwatyści krakowscy od swego urodzenia panie zawsze byli za szkołą wyznaniową, że to ci ich najważniejszy postulat panie, aby duchowieństwo miało wpływ na szkołę. A teraz ci sami stańczycy, co się mają za lepszych katolików od papieża panie, głosują za żydem i to za takim, co ci im wprost powiada, że szkoły powinny być bezwyznaniowe. Czy to nie jest potworne panie, czy to nie jest zdrada zasad, kiedy ksiądz katolicki, kanonik daje głos za owym Horowitzem. I dlaczego? — oto jedynie dlatego panie, aby p. Leo był posłem. Bo przecie ino głupi może uwierzyć, że p. Rotter obali Kościół, lub że pan Federowicz zasłoni go potęgą swej wymowy panie.

Liberałom też panie tyle szło o zasady co psu o kapelusz. Gdyby szło im o zasady, toby przecie dla ich obrony chcieliby wysłać tęgich ludzi. Mało ich mają, to prawda panie, ale mają. Choćbym ci był stańczykisymusem panie, tobym ci musiał mieć szacunek dla takiej listy, na której by ci byli panowie Rotter, Sołtysik, Bujwid, Petelenz, Bandrowski... Ale po Asnyku Doboszyński, a po Weiglu Kramarczyk, to śmiech panie. I całe demokratyczne zasady to ci zeszły na to panie, aby wybrać Rottera, tak jak stańczykowskie, aby wybrać pana Lea. Stąd kto mi mówi panie, że u nas są jakie stronnictwa, to myślę sobie: mentekaptus panie. Kliczki, koteryjki to są, ale stronnictwa i zasady dawno ci wyemigrowały na tamten świat panie.

Po wyborach.

Dr. Leo.

Został Leo posłem
Bo się napracował,
Nikt jak on nie łaził,
Jak on nie całował.
I jeśli da w sejmie
Połowę tej pracy,
To pewno wybiorą
Znów go krakowiacy.

Pełen dla osoby
Swojej poświęcenia,
Paczył katolickie
Zasady, sumienia.
I jeżeli w sejmie
Da połowę tego,
To Kraków na posła
Wybierze... innego.

J. K. Federowicz.

Kantuś w sejmie? Jezu Chryste —
Toć to żarty chyba czyste.
I bezbożni mówić śmieją,
Że dziś cudy nie istnieją!

Prof. Jaworski.

Chociaż pod stańczyków
Wypłynąłeś znakiem,
Wierzę ci, że będziesz
W swych czynach Polakiem.
Lecz pamiętaj o tem
Leopoldku złoty:
Kto ma cele szersze
Zrzeka się ciasnoty.
Stańczyki cię wznieśli,
Podziękuj im za to
Lecz zostań napowrót
Polskim demokratą.

Rotter.

Uznanym to jest pewnikiem,
Żeś pan nie jest politykiem,
Bo z tym, z tamtym pan dobrodziéj
W lewo, w prawo ciągle chodzi.
Ale masz wasze talenta
Potrzebne dla prezydenta —
Rady pilnuj, „Djabeł" radzi,
Bo znów Leo Cię wysadzi.

Doboszyński.

Wniosłeś podanie na posła,
I sypnąłeś dosyć grosza —
„Lud" wziął grosze, a podanie
Rzucił spokojnie do kosza.

Horowitz.

Figlarne stańczyki! —
Wielki ich był to witz,
By posłem do sejmu
Mógł zostać Horowitz.
I wybór powtórny
Na nic się nie przyda, —
Chyba kiep takiego
Jak on chciałby żyda.

Gross.

Z Horowitzem równać ciebie
Byłoby boleśnie,
Lecz mimo to powiem tobie:
Kwiatku mój, zawcześnie!
Daj dowodów trochę więcej,
Żeś jest patrjotą,
A za sześć lat posłem może
Ujrzym cię z ochotą.

Bartoszewicz.

Że cię ceni lud krakowski
To jest prawdą oczywistą,
Bo bez żydów i przekupstwa
Miałeś głosów tysiąc i sto.
A więc chociaż padłeś w walce
Ma zupełną *Djabeł* rację,
Że ci składa na tem miejscu
Szczerą z serca gratulację.

WICEK SOCJALIK.



Okrutna ci była psiokrew frajda z onymi wyborami do syjmu. Kandyduwał ci różny naród: i winiorz i murorz i prefesury i adwokaty i gudłaje i literata. Jo psiokrew zrzekem sie kandydatury na rzecz Ignaca. a dzienki moimu poparciu dostał Ignac 1200 głosów. I byłby psiokrew mioł ci ich jeszcze więcyj, gdyby nie to, że reszta wyborców nie kciała na niego głosuwać. Pedzieli se żgace: Ignac chłop morowy, ale skróś trunkowości to Federowic łepszejszy. No i trza im psiokrew przyznać, co mieli recht.

I jo też (ino prosze piekuie nie wydać mnie przed Ignacem) głosuwołem na Federowica, a potym na Kramarczyka, jako to koliga z murarskigo fachu, a potym na Horowitza, bo z gudłajami zadzirać nie trza. A czwarty głos tom ci mioł dać Doboszyńskimu, bo ci mnie za nim okrutnie prosiuły cygarówki i inne brzany. Ale spotkał ci mnie Leo i peda: panie Wicek, jo o panu cięgiem myślę i jak ino ostanę posłem, to ci panu wyrobię mijsce inspektura szkolnygo, abo budowniczygo w wydziale krajowym skróś tygo co pan jest murorz. A potym obiecoł mi pan Leo, co bedzie się trzymoł moigo programu: zniesinia akcyzy i podatków od wszelakij trunkowości. Więcem na nigo głosuwoł. a Doboszyńskiego puściułem kantem.

Byłbym psiokrew głosuwał i na Bartosiewica, bo trza państwu wiedzieć, co un a nie chto inszejszy poznoł się na moich psiokrew zdulnościach grypsarskich i i zrobiuł ci ze mnie literatę. Ale sie chłop na rzeczy nie zno. Spotkołem go psiokrew u Wyncla, podał ci mi grabe i pyto: słyszołeś pon o Makkinleju? Co prowda tom ci o takij harze jeszcze nie słyszoł, ale wstyd ci mnie było przyznać się do tygo, więc pedam: oho! — i czekom psiokrew na blachę onygo Makinleja. Kciołem spełnić obywatylski obowiązek i wypić na powodzynie kandydatury. Czekom psiokrew i czekom, a tu nic. Mnijsza o Makinleja, niechby psiokrew kozoł dać sakramenckij z rumem — nie byłbym psiokrew opunowoł. Ale ten żgac zaczon gwarę z jakimś prefesorem, a potym ukłoniuł mi się ino szabaśnikiem i poknajoł do Sukienic.

Takie psiokrew lekceważynie wyborców zemściuło sie psiokrew na chłopie. Wszyscy psiokrew towarzysze i wszyscy psiokrew szynkarze bez ruźnicy wyznania nie dali mu psiokrew głosów. Bo chto psiokrew kandydatuje, ten musi psiokrew wspirać przemysł krajowy i wiedzieć co kużdy wyborca w takij gorącyj chwili ma pragninie. Więc sie klawo psiokrew zrobiło, co Bartosiewica utrącili — niech sie chłop na drugi roz liczy z opiniom i z tradycyjom narodowom...

Żydzie, dej za trzy Makinleja!



Wybór Bojki.

Nie kochają ciebie Lwowie
Tu w Krakowie,
Ale *Djabeł* głośno powie:
Daj ci Boże zdrowie!

Bo gdy dzisiaj wciąż pomału
Coraz mniej jest ideału —
Ty masz jeszcze skrę zapału.

Mówią, że dostałeś bzika, —
Wybór Bojki — romantyka,
A nie żadna polityka!

Może to niepolitycznie
Może to i niepraktycznie —
Ale ładnie, ale ślicznie
Szczeropolsko - poetycznie!



Historya małżeńska.

Pan Walenty Pocięglewicz, majster kunsztu szewskiego, słynął na Kleparzu jako najpotulniejszy z małżonków, a nawet złośliwi utrzymywali, że cna połowica pani Małgorzata z Igielskich Pociąglewiczowa, nie tylko króluje w kuchni i warsztacie, ale także całą kasę zabiera, aby wierny małżonek nie mógł się zabałamucić w jakim szyneczku lub restauracji. To też pan Walenty musiał różnych używać forteli, aby wydobyć od swej drogiej Małgosi kilkadziesiąt centów na piwko lub miodek, których wielkim był amatorem.

Jeden z tych forteli będzie przedmiotem niniejszego opowiadania.

Pewnej soboty, była Małgorzata w znakomitym humorze, widząc to pan Walenty zbliża się do żony i prosi:

Małgosiu dejmi 50 centów, chciałbym zobaczyć menażerye, bo człek dobiega już sześćdziesiątki a dotąd jeszcze nie widział ani wilka ani tygrysa.

Pani Małgorzata nie przeczuwając nic złego chętnie udzieliła swego pozwolenia na tę naukowę wycieczkę i wspaniałomyślnie wypłaciła z kasy na jej koszta aż 80 ct., a pan Walenty niezmiernie ucieszony już o 4-tej po południu wyszedł z domu, aby trafić na czas karmienia zwierząt.

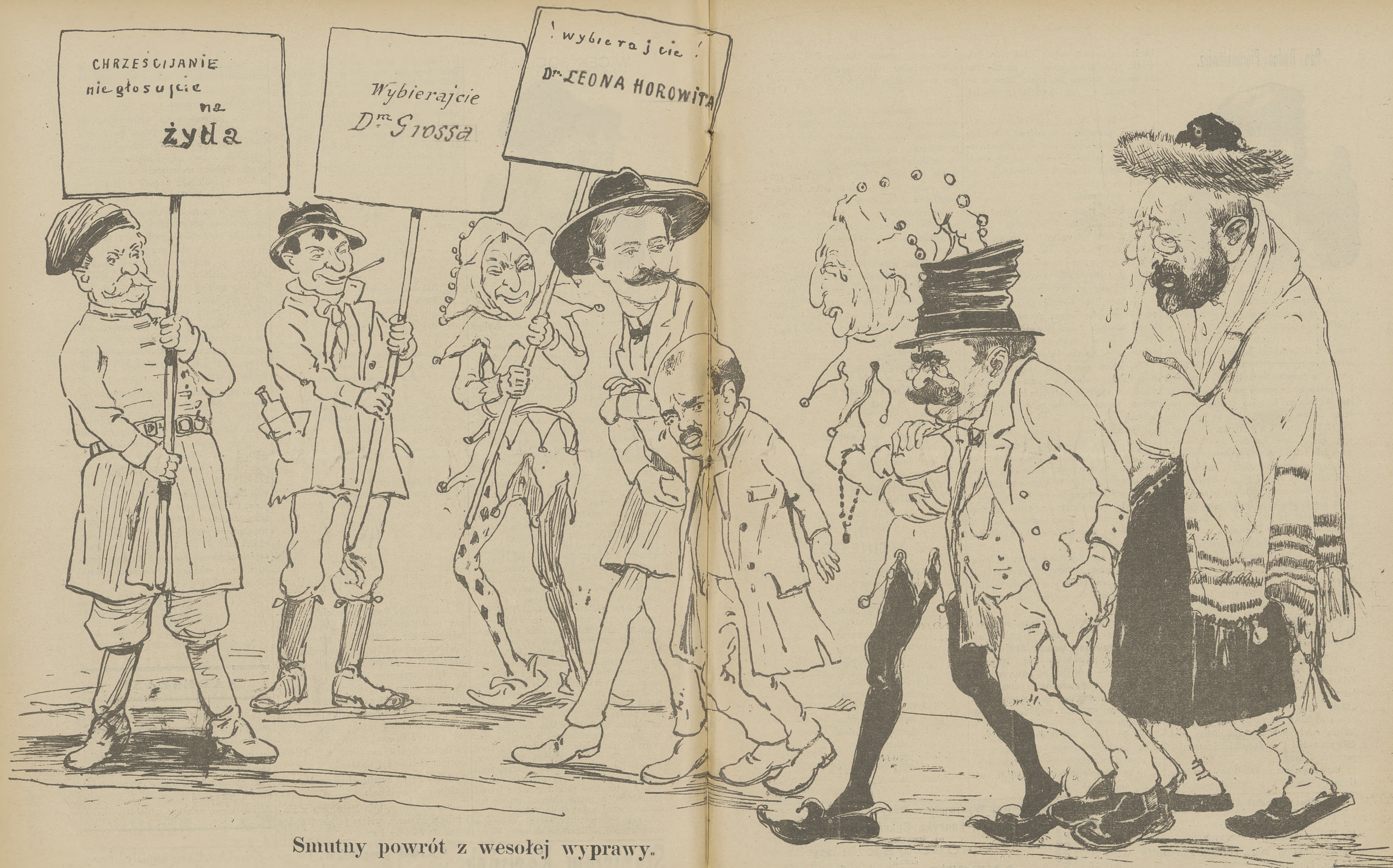
Pani Małgorzata czekała do 8 wieczór cierpliwie na powrót małżonka. Potem zaczęła się niecierpliwić, gdy do 11-tej pan Walenty nie wracał, przysięgła sobie, że mężowi za karę na 4 tygodnie zamknie buty i nigdzie wyjść nie pozwoli. Wreszcie koło godziny 2 w nocy wrócił pan Walenty pod dobrą datą do domu. Pani Małgorzata zerwała się z łóżka jak zraniona lwica i wylała na głowę przezacnego mistrza szewskiego kunsztu cały potok kleparskich przezwisk i wymyślań, w których słowa stary pijak i andrus należały do najdelikatniejszych.

A pan Walenty z całym spokojem zawianego obywatela zaczął opowiadać plączącym się trochę językiem jak spotkał kuma Macieja i jak poszli najpierw pod „Dzikiego osła“, potem pod „Tygrysa“, stamtąd pod „Wilka“, dalej pod „Lisa“, pod „Gacka“, wreszcie pod „Małpę“, a w końcu wrócili z „kotem“ do domu, choć wszędzie wypili tylko po jednej szklaneczce piwa. Co potem nastąpiło historya milczy, tylko wiadomo, że Pan Walenty, ile razy wspomniano mu o menażeryi, ciężko wzdychał i zaklinał się, że choćby pokazywano najdziwaczniejsze bestye z Australii przywiezione, to nie pójdzie oglądać menażeryi.



NADESŁANE.

Pan Stanisław Konopka, jedyny nasz recytator polski deklamuje obecnie w szkołach ludowych i średnich. Należy mu się też za to pełne uznanie, że podnosi ducha narodowego wśród młodzieży naszej. Nie pominął on też tak wielce patryotycznego utworu jak „Pięć krzyżów“ ś. p. Emila Borkowskiego, redaktora „Djabła“.



Smutny powrót z wesołej wyprawy.

Żle sze dżeje, żle sze dżeje!
Chrzeszczyjany ze swywoli
Dali nogiem w.... same plecy
A to bardzo, bardzo boli

Smutny stańczyk i Landau,
Łzy szlachetne roszą lica,
Zwłaszcza że i w poniedziałek

Pan Radca Piorunkiewicz.



W ostatniem numerze „Djabła“ obiecołem Państwu przedstawić muj plan *uwożo pon* co do utrzymańo stałego ludowego tyjatru w Krakowie.

P. Rydel w „Czaśe“ we wydańu porannem Nr. 202 napisoł ruwńeż bardzo ćepły artykuł w tyj samyj sprawie: zdaje mi śe przeto, że ńetylko warhoły, ale i stańczyki powinnyby śe *uwożo pon* gorąco ńą zająć. W jednem śe tylko z nimi ńe zgodzom, to jest, że tyjatr ludowy ńe bedźe robiuł konkurencyi miejskiemu. To ńe prowda, bedźe robiuł i muśi robić, i w tem względzie mimo pozorńe trafnych przykładuw p. Rydel ńi mo racyi i może mimo woli działa na szkode Kotarbińskiego. Rówńeż ńe wspomńoł p. Rydel o najwoźnijszem *uwożo pon* pożytku z tyjatru ludowego, a o czem jo już pisoł, że to prawie jedyno broń przećiw socyjołom.

Widać że p. Rydel mało hodźiuł do tego tyjatru, a jeżeli hodźiuł, to se śedźioł w pirszych rzędach i ńi mioł sposobności obserwuwać tyh, co za 10 i 20 ct. szukali przyjemnyj rozrywki. Na tych to mijscah śedźała przeróżno młodźiż szkolno i rzemieślniczo obojga płci, szwoczki, cygarnice i sklepuwki wszelkich wyznań. Z tego to żywiołu Daszyński rekrutuje swoje wojsko.

Trza było widźeć jak ta młodźiż, jeszcze czerwonem sztanderem ńe zarażono oklaskiwała ważnijsze ustępy patryjotyczne, jak jej przy każdem tragicznijszem ustępie w „Ligii“ łzy w oczach stały, a dopiro wtenczos prowdźiwy patryjota mugł widźeć w jakiem *uwożo pon* kierunku należy młodźiż prowadźić i co Zawadzki doborem repertuaru dokozoł.

Stowarzyszenia katolicko - narodowe, Gwiazdy, Prace i t. p. związki, jakkolwiek bardzo pożyteczne, są to jednak tylko pułśrodki przeciw socyjołom: — na nih trzeba takiego tarana jak tyjatr ludowy, ale tak prowadzony jak Zawadzki prowadźuł, *uwożo pon.*

Prowda że staryh i zatwardziałyh socyjołuw i Zawadzki ńe nawrući, ale tego dokoże, że im *uwożo pon* w krutkiem czaśe rekruta brakńe i powoli, powoli armjo ich stopnieje jak lód, a po dwudziestu latach bedą musieli myśleć o przytulisku dlo swoich weteranuw.

Otóż aby tyjatr ludowy ńe robiuł konkurencyi miejskiemu i odwrotnie ,byłoby najleplj, ażeby Zawadzki z Kotarbińskiem zawarli spułke *uwożo pon* na oba tyjatry, lecz tylko pod tem warunkiem, że dobur sztuk w tyjatrze ludowem bedźe zależoł wyłączńe tylko od Zawadzkiego.

Ńe hce tem ubliżać Kotarbińskiemu, broń Boże, tylko jestem *uwożo pon* pewny, że w żelaznyh rękah Zawadzkiego ktury już doł dowody dobrego kierunku, bedźe dobrze, więc zmiana ńe potrzebno.

Ńe jestem pewny, ale zdaje mi śe, że Kotarbiński powinienby śe na spułke z Zawadzkiem zgodźić, bo tyjatr ludowy bedźe zawsze *uwożo pon* lepszem interesem jak miejski.

Wydzierżawieńe ujeżdżalńi pod Kapucynami może być tylko tymczasowem, gdyż za rok a najdali za dwa, gmina musi przystąpić na tem placu do budowy muzeum techniczno-przemysłowego a ujeżdżalnie *uwożo pon* zburzyć.

Gdyby jednak gmina zezwoliła na urządzeńe tymczasowe tyjatru w ujeżdżalni, to trzeba bedźe pomyśleć więcej o dogodności i bepieczeństwie.

1. Muśi być dano drewniano mocno podłoga.
2. Ławki muszą być szyrsze jak poprzednie ażeby możno *uwożo pon* wygodnij śedźeć, i muszą być do podłogi stale przymocuwane.
3. Przejśće pomiędzy ławkami musi być szyrsze, gdyż poprzedńe było niemożliwe.
4. Musi być jeszcze najmnij dwoje szyrokih drzwi po bokah wybite i muszą śe otwirać na zewnątrz, bo jedne drzwi do wyjśća stanowczo za mało i bardzo *uwożo pon* ńebezpiczńe, gdyż w raźe nojmnijszego popłohu mogłoby nastąpić wielkie ńeszczęśće.
5. Na źime muśi być tyjatr ogrzany.
6. Po pińdźeśąt centuw było ławek za wiele, i zdarzało śe ńeroz, że biletuw po 10 ct. ńe było, a ławki po 50 ct. świćiły *uwożo pon* pustkami.

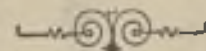
Tyle o tym tyjatrze temczasowem, a jak noleży urządźić stały, to opowiem *uwożo pon* w następnem numerze.

* * *

Przy ostatnih wyborach do sejmu oba stronnictwa przybrały sobie po jednem *uwożo pon* żydźe, aby tem pewnij pobić przećiwnika. Że stańczyki wźeny żyda, to nic dziwnego, bo ślahcic polski bez żyda to kóń bez ogona, ale że demokraty tyż żyda wzieny, to hyba po to tylko, żeby śe *uwożo pon* w ślahcicuw zabawić.

Na szczęście uććiwe, krakowskie mieszczaństwo odephnyło ten hańbiący sojusz ze żydami i uratowało *uwożo pon* honor miasta.

Ponieważ wybrano tylko trzech posłuw, bo czwarty ńe otrzymał absolutny większośći, przeto w tyh dńah, odbędźe śe wybur jeszcze jednego posła *uwożo pon*; mijmy jednak nadźeje, że ućciwe hrześcijańskie mieszczańtwo i tem razem uratuje honor i ńe dopuści, by śe Krakuw mioł wyborem żyda splamić.



Co lepsze?...
(myśl).

Miłym jest bardzo
spiew czuły słowika,
Który do głębi
naszej duszy wnika —
Lecz od tej piosnki
wolą nasze panie
Silne bocianów
swojskich klekotanie!...



Z HEINEGO...

Ach uchodź ze mną
i bądź moją żoną,
Spocznij na sercu,
co miłością pała,
Tam — na obczyźnie
zastąpi ci ono
Dom twój i ziemię,
Którąś ukochała!...

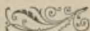
Gdy nie usłuchasz,
to z rozpaczy zginę —
A ty zostaniesz
sama, opuszczona,
I choć mieć będziesz
rodzimą krainę
To jednak obcą
wyda ci się ona!....



ELEGIA.

(Naśladowane według W. R.).

Wynieśli go — i cisza nastała grobowa —
Ona twarz zapłakaną w białe dłonie chowa,
A łza, łza pożegnania po licu się toczy,
W pełnem bólu milczeniu, zeszły nam się [oczy.
I cichą, niemą rozpacz w oczach jej czy- [tałem,
Wczoraj jeszcze był dla niej wszystkiem, [szczęściem całem,
Wczoraj jeszcze głos jego tęskny i pieszczony
Koił smutek, otuchę wlewał w serce żony,
Dzisiaj niemy, rozpaczą poi i goryczą.
Wynieśli go, bez słowa, cicho, tajemniczo.
Nie zważając, że z lic jej znikają szkarłaty
I łzy strumieniem płyną po twarzyczce białej.
— Wynieśli!... bom ostatniej nie zapłacił [raty...
— Czterech niosło klawikord, a jeden pedały.



Z teki kolejarza.

§ 34 z pragmatyki służbowej „O długach".

Najstraszniejszy z paragrafów
Więc go strzeż się nie na żarty,
I miej zawsze przed oczyma
Paragraf trzydziesty czwarty.

On opiewa najwyraźniej
Pomijając twe zasługi,
Że choć płacę masz tak szczupłą,
Chleb utracisz robiąc długi.

Choćbyś chodził bez podeszwy,
Nigdy nie miał zjeść do sytu.
To pożyczek nie zaciągaj
I nie szukaj też kredytu!

Bo gdy tylko się zadłużysz
Nie zapłacisz na czas raty,
To wierzyciel niecierpliwy
Wezwie cię przed sądu kraty.

I Dyrekcyi odpis skargi
Przeszle wprost pod jej adresem
To kolego żal mi ciebie,
Bo przepadłeś już z kretesem.

Nie masz chwilki już spokoju
Leci urgens, jeden drugi,
Weź pieniądze, choć z pod ziemi
I natychmiast popłać długi.

Bo gdy skarga się powtórzy,
Tak ci piszą dla postrachu,
Stracisz miejsce, weźmiesz „laufpas"
I zostaniesz sam bez dachu.

Ty z tem pismem, spiesz do banku
I mów, gonią mnie z posady,
Lecz tem pewniej nie zapłacę
Gdy za długi pójdę w dziady.

Pot m wracaj spokojniejszy,
Drwij ze wszystkich gróźb i krzyków,
Bo za dług, gdy zechcą pędzić
To... skąd wezmą urzędników?

Nelln.



Za borem...

(BAJKA).

Za borem na łące
stała mała chatka,
A w chatce mieszkała
córeczka i matka.

Do córki parobek
z wsi chodził sąsiedniej,
Lecz tylko w niedzielę
a nie w dzień powszedni...

Cieszyła się matka,
że córuś jej droga,
Dla chłopca ładnego
jest dobra — lecz sroga...

Bo chłopak, jak chłopak,
jak każdy kochanek,
Uciekłby, gdy tylko
zerwałby jej wianek...

A córka? jej miłość
nie była już obca,
Lecz zamiast parobka
kochała już chłopca.

Ubogi był chłopak,
młodziutkie nieboże,
O taki jak chłopak
od krówek być może.

A kiedy ją matka
dać chciała swojemu,
Dziewczyna pytała:
— Matusiu a czemu...

I w końcu raz dziewczę
uciekło i rankiem
Ślub wzięło w kościółku
ze swoim kochankiem.

A chociaż im bieda
czuć dała swe pięście
Wśród głodu i chłodu
znaleźli swe szczęście!

Ali.



PESYMIŚCIE.

Przeciwko niebu nie podnoś się butnie,
O białoskrzydły duszy archaniele,
Ale usilnie patrz w wszechbytu lutnię
Gdzie złote żniwo rozkoszy się ściele.

Nie braknie tobie ni jednego kłosa,
Ni dźwięcznych sierpów, ni słonecznej lawy,
Którą płomienne opuszczą niebiosa
Na mórz twych lazur, na ruń twej otawy.

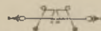
Bierz pełną piersią woń chłodnej dąbrowy
I pełną dłonią wzruszeń skarb przejasny,
Odszukaj siebie w powodzi wiekowej,
Odszukaj Boga w głębiach duszy własnej.

Ujrzysz niebawem, tam na ciebie czeka
Rój chwil marzonych i rozkosznych godzin
Umarłych myśli nietykane wieka
I ideowych jutrzenki narodzin.

Enigmatyczna toń kobiecej psychy,
Nieustraszonych kusząca żeglarzy,
Srebrzyste fal swych otworzy kielichy
Dla duszy twojej, co szuka i marzy...

I tybyś niebu miał kląć nieopatrznie,
Nie tknąwszy skarbów lecących z obłoków,
Tyżbyś, zły sługa, co kośby nie zacznie,
Miał ciskać kosę w zrąb pierwszych pokosów?

Géza Majunke.



KRAKOWIAKI.

Płynie Wisła płynie,
Blaskami się mieni,
W poetyckiej sakwie
Coraz jest przestrzeniej.

Płynie Wisła płynie,
Płynie coraz dalej,
Czemuż mnie też ludzie
Na Wiśle złapali!

Dać się złapać w Wiśle;
Sprawa to szatańska,
Raczej było jechać
Z falami do Gdańska...

Z falami do Gdańska
I do morza susa
Poetyckie dary
Pchnąć „do paralusa".

Géza Majunke.



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Anglicy, których pociągi wojskowe w Transwalu ulegały zbyt często wykolejeniom i eksplozjom, postanowili każdym takim pociągiem wysyłać kilku najwybitniejszych Boerów, dla zapobieżenia wypadkom. Jeżeli środek ten okaże się praktycznym, w Austrji każdym pociągiem pojedzie jeden z urzędników ministerjum kolei, w schronisku Hohenlohego stale będzie nocować dwóch górali zakopańskich i jeden oficjalista hr. Zamojskiego, a na prezydentów wszystkich republik wybierani będą sami anarchiści.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie dotąd anarchiści cieszyli się zupełną swobodą i wolnością ruchów, dzięki czemu liczba ich wzrosła do 10000 zorganizowanych, wskutek zamachu na Mac Kinleya, zaprowadzono znaczne ograniczenia. Przywódcy organizacji mają policji podać dokładny spis członków i w przeciągu 24 godzin zgłaszać wszystkich nowoprzystępujących, każdy anarchista obowiązanym jest w przeciągu 6 godzin zawiadomić policję o każdorazowej zmianie miejsca pobytu i o celu przybycia, noszenie broni anarchistom wzbronione. Emmie Goldmann ma być stale do towarzystwa dodany ajent policyjny, który ma nawet z nią zamieszkać i zapobiegać mnożeniu się anarchistów. Uchwały zapadające na zgromadzeniach anarchistów i wyrażające radość z powodu zamachu, nie mają być drukowane w dziennikach.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych przedsięwzięły także wielką akcję przeciw anarchistom Francja, Włochy i Niemcy, ze względu na odwiedziny carskie. — Dla wszelkiego bezpieczeństwa Niemcy przyjmują cara na morzu, a Francja wypożyczyła mu kilka najnowszych łodzi podwodnych „Gustaw Zédé“, celem rozciągnięcia dokładnej kontroli, czy na dnie morskiem nie przygotowano jakiego zamachu. — We Francji nie wolno będzie ustawiać na ulicach, któremi car ma przejeżdżać, żadnych trybun, nawet dla senatorów i ministrów, co się tłomaczy socjalistycznym składem gabinetu i radykalno przewrotowemi dążnościami senatu, stwierdzonemi przy uchwalaniu ustawy o kongregacjach. Jedynie w Paryżu wolno będzie ustawić trybuny, bo o ile dotychczas wiadomo, do Paryża car nie przyjedzie.

Na czas pobytu cara Włochy wypożyczają Francji dla bezpieczeństwa jego osoby stu najzdolniejszych agentów policyjnych, którzy strzegli króla Humberta.

Niemcy pławią się w rozkoszy i dumie z powodu upokorzenia ks. Czuna. Wprawdzie przebiegły Chińczyk cały ceremoniał przyjęcia, z takim trudem opracowany przez wielkiego mistrza ceremonji i aranżera pantomin i żywych obrazów, zmienił i dostosował do pojęć i zwyczajów państwa niebieskiego, ale w tem właśnie leży wielkość Niemiec i dowód ich kultury, że poczynili tyle ustępstw z powodu choroby ks. Czuna w Bazylei. Nie można przecież nie mieć względu na rekonwalescenta. Podobnie choroba Li-Hung-Czanga opóźniła zawarcie pokoju i podpisanie protokołów. — Niepowodzenia w Chinach powetowały Niemcy u siebie, wyproszeniem sobie wizyty cara i złamaniem polskiej intrygi, która przygotowała tajne przymierze Polaków z Rosją na wypadek wojny niemiecko-rosyjskiej. Sześćdziesięciu twórców organizacji i przywódców spisku, liczących razem 720 lat życia, stanęło przed sądem w Toruniu, aby na nich okazała się siła państwa. — Biedny Miquel nie doczekał się tego tryumfu swej ojczyzny. Umarł na grasującą w Niemczech rabies teutonica.

W Galicji wsie i miasta wybrały już swoich posłów do sejmu. Wszystkie stronnictwa zadowolone z wyniku, co się nigdy jeszcze nie wydarzyło. Oto głosy prasy:

„Czas“ — „A więc zwyciężyła myśl prawdziwie polityczna i broniona przez nas idea narodowa. Lud i patryotyczne mieszczaństwo dojrzały już na tyle politycznie, aby zrozumieć potrzebę solidarnej obrony ideałów religijnych i narodowych przed żywiołami przewrotu. W poczuciu solidarności narodowej głosowali ruscy chłopi na polską szlachtę, w poczuciu tej solidarności poparliśmy stronnictwo ks. Stojałowskiego, który obecnie nie pozostaje w stosunkach z Brockiem, a obaliliśmy Bojkę, w poczuciu tej solidarności biskupi i księża głosowali za dr. Horowitzem. A choć na razie ten nasz narodowy kandydat nie otrzymał dostatecznej ilości głosów, to otrzyma ją za kilka dni. — Zwyciężymy!“

„Głos Narodu“. — „Nareszcie ocknęliśmy się i przekonali, skąd nam grozi największe niebezpieczeństwo. — Mimo ohydnych kompromisów, mimo przekupstwa i szacherstw, ani jeden żyd nie został wybranym. Zarówno walki Byków we Lwowie, jak macherki Horowitza i Grossa w Krakowie, skończyły się zupełnym fiaskiem. Przeprowadziliśmy wszystkich naszych kandydatów, prócz Bartoszewicza, ale tego za kilka dni przeprowadzimy. — A więc nie traćmy otuchy!

„Słowo polskie“. — Konserwa i reakcja sprzykrzyła się już całkiem krajowi. Daremnie wstecznicy robią dobrą minę do złej gry. W miastach nie przeszedł ani jeden z menerów stronnictwa, bo nawet nie próbowano ich wysuwać na pewną porażkę. Skoncentrowani przesuwając się we Lwowie na prawo, a w Krakowie na lewo, zamanifestowali, że do nich należy cały kraj, wszyscy dobrze myślący i pragnący powietrza. Samem postawieniem kandydatury Daszyńskiego Kraków otwarł drzwi Europy na oścież. — Zwycięstwo!

„Nowa Reforma“ przytacza tylko uwagi „Słowa polskiego“, „Naprzodu“ i „Kurjera lwowskiego“.

„Kurjer lwowski“. — Rozbój, przekupstwo, szacherstwa, spiknęły się na pogwałcenie woli ludu, ale bez skutku, lud dojrzał już o tyle, że nie da się wodzić dłużej na starościńskim i księżym pasku. Wydarto nam mandaty w dwudziestu kilku powiatach, ale nas nie pokonano, bo nam wszystko jedno, czy mamy 2 posłów czy 20. A mamy Stapińskiego, Bernadzikowskiego i Piasta z Gręboszowa. — Tam lud gdzie oni, tam Polska gdzie lud. Jednajcie nowych czytelników, by rosła siła na stańczyków!“

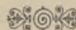
„Naprzód“. — „I znowu, jak zwykle ....skonfiskowano!...........“.



FRASZKA.

Orzeł się w przestworzu
w samotności gubi,
Kruk zaś leci za wrzaskiem
kraczącej gromady —
Tak i głupiec wesołe
towarzystwo lubi,
Gdy mędrzec większą wartość
na samotność kładzie!

Filozof.



OD ADMINISTRACJI.

Pana St..... Mik........ w Krakowie, wzywamy do zapłacenia rachunku za inseraty z dnia 18 grudnia 1900 r., na Kor. 19 hal. 60 opiewającego, do dnia 20 b. m. Wrazie nieuregulowania naszej pretensji w tym terminie, wydrukujemy całe nazwisko.



NA PARNASIE.

Improwizacja na cześć Hansa Sachsa.

Improwizacji odemnie chcecie?
Tam — lecz wy tego widzieć nie będziecie,
Bo to zakryte przed profanów wzrokiem. —
Tam — gdzie szczyty Parnasu owiane o-
[błokiem,
Gdzie Hippokreny źródło sączy się po głazie,
Któż tak na Febusowym ugania pegazie?
W lewicy trzyma złotą lutnię Apolina
A pocięglem w prawicy Pegaza podcina.
Niezawodnie to któryś z Febusowej dziatwy.
Zamiast strun srebrnodźwięcznych zapiął na
[gęśl dratwy,
Czerpał natchnienie z źródła, w górę pod-
[niósł czoło,
Puścił na struny palce, namaszczone smołą,
Szewską figlówką wprawnie złotą lutnię
[trąca.
Z piersi mu się dobywa pieśń wzniosła,
[gorąca,
Jaką już nieraz nucił Febusowi bogu,
Kiedy jak Pytia siedział na szewskim trój-
[nogu,
I w takt stukając młotkiem, wonne krajał
[skóry,
Kornie nabożne oko podnosząc do góry,
I modląc się do Feba, by mógł zostać
[bardem.
Tymczasem kształtny obcas dziurawił szpi-
[lardem,
I przebiegając myślą Parnasu wierzchołki
W ponawiercane dziury zręcznie wbijał kołki,
I tłumiąc w wieszczej piersi wzburzone u-
[czucie,
Twórca swoją działalność uwidocznił — w
[bucie.
A choć nadto w swej Muzie zakochany,
[czasem,
Dzień, dwa i trzy dni stracił nad jednym
[obbasem,
To i cóż w tem dziwnego, że w wieszczym
[zachwycie
Mógł chwilowo zapomnieć o szewskiem
[kopycie.
Mimo tego od innych szewców zdziałał
[więcej,
Bo smołą sklecił wierszy przeszło sześć ty-
[sięcy.
Co przyznacie, nie łatwą rzeczą w każdym
[razie:
I teraz pędzi znowu na wieszym Pegazie,
I lutnię Apolina w szewskiem dzierży ręku.
Lecz już z niej nie dobędzie wesela ni jęku,
Czy chce uderzyć w struny wesoło czy
[smutnie,
Żadnego więcej głosu nie dobędzie z lutnie.
Daremna jego praca, daremne mozoły,
Bo lutnia powleczona grubą warstwą smoły,
Utraciła swe dźwięki, zamilkła na wieki. —
Łzą biednemu szewcowi nabrzmiały powieki,
Bo jakaż teraz przyszłość nieszczęsnego
[piewcy?
Zapomniał już szyć buty — wyprą się go
[szewcy;
I poematów dobrze nie wykończał jeszcze,
Więc go do swego grona nie policzą wieszcze.
I gdy z troską o radę Apolina pyta,
Rzekł mu bóg: „Pilnuj szewcze swojego
[kopyta“.



W teatrze lwowskim.

(Autentyczne).

Pan z prowincyi słysząc chór za sceną: Z wielu też głosów składa się ten chór operowy?...

Sąsiad (bywalec teatralny): Myślę, że najwyżej z siedmiu...

Pan z prowincyi: Co?! a ja sądziłem, że przynajmniej z trzydziestu lub czterdziestu ludzi!...

Sąsiad: O! pan dobrodziej ma słuszność, ale w tym chórze jest najwyżej siedem głosów...

Nagrobek dla cyklisty.

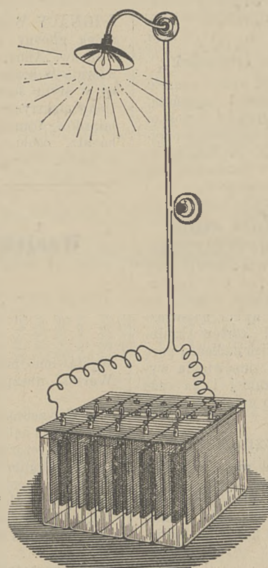
Tu spoczywa cyklista.
Był to mistrz prawdziwy.
Dziwiła wszystkich zręczność
I nóg jego siła —
Gdy umarł, przeklinając
Ten dzień nieszczęśliwy,
Żona, sprzedawszy rower,
Pomnik mu kupiła!... A.



Z drobnych ogłoszeń.

Biegły muzyk poleca się do grania na wieczorkach — na żądanie może być także córka.

Pokój z letniem powietrzem zaraz do wynajęcia ul. Śnieżna l. 9. — także w zimie.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 137 18—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 18—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 18—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 18-?

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 21—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 18—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 18-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny. terpentyny, eteru i t. p. 164 18—6

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 18—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 18—?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 9-15

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 4—20

Magazyny ubiorów męskich

ANDRZEJ MATUSZEWSKI krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 18—?

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 149 18—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 18-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 6—6

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 21—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 30—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 21—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 18—?

Pensyonat

„LITHUANIA",Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 18—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 29-?

TOWARZYSTWO 138 18-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
			Stan z 33/12 1900.
Wystawiono polic . .	426.038	4·799	24.966
Wartość ubezp. Kor.	1,183.852.471·—	33,116.196·	81,866.120·03
		Renta . .	309.371·99
Zaliczka zebrana . „	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ. . „	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw. . „	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.639.56
Rezerwa zaliczki . „	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny „	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane „	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow. „	432.821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy . . . . „	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość „	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów. „	415.809.29	—	—
12% zwrotu dla członków	783·702·93	—	—

Dywidenda 5% od ubezpieczeń pośmiertnych . 2% „ na dożycie . Kor. 63.045·80

Od czasu istnienia Towarzystwa:
Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. 125,351.082.84
„ tytułem zwrotów . . . . . . „ 26,848.610·27

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

Do pewnej restauracyi hotelowej w Krakowie, przychodził codziennie na obiad młody adwokat z Podgórza, zgrymaszony suchotnik, który udając smakosza, wymyślał na wszystko co mu podali, bez względu czy było dobre lub nie.

Pewnego razu, przyszedł w gorszym jak zwykle humorze, bo spóźnił godzinę obiadową i przeczuwał, że wskutek tego już resztki będzie musiał spożywać. Usiadł osobno przy stoliku pod oknem, a mimo że był w zażyłości z właścicielem restauracyi, to przechodząc koło niego, nawet się z nim nie przywitał.

Z garsonem, który natychmiast do niego przybiegł, tak się rozmawiał:

Garson: Moje uszanowanie panu mecenasowi.

Adwokat: Obejdzie się, nie trzeba. Co tam macie do zjedzenia?

G. Rosół z grysikiem albo z jajkiem.

A. Rosół pewnie zimny, grysik stęchły i z piaskiem, a jajko śmierdzące, jak zawsze.

G. Może być także chłodnik.

A. Na waszych chłodnikach jużem sobie nieraz usta poparzył.

G. To mogę przynieść lodu osobno na talerzu.

A. A lód pewnie ze stawu zwierzynieckiego, w którym psy i koty topią. Co macie więcej?

G. Sztuka mięsa z buraczkami.

A. Powiedz pan lepiej prawdę: sztuka ścierwa ze starej krowy, z bydlęcemi burakami.

G. Może być także klops.

A. A co to jest klops?

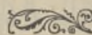
G. Klops to jest świeża polędwica siekana i obsmażana, w jednym kawałku, w kształcie armatniej kuli.

A. To będzie znów jakieś nowomodne świństwo, jak zwykle, lecz cóż robić, do oprawcy zadaleko — to przynieś pan tego klopsa.

W kwadrans potem, kiedy nasz mecenas, istny przyjemniaczek, przyłożywszy talerz z klopsem do nosa, z miną skrzywioną jakby wypił litr octu siedmiu Hirszów obwąchiwa go na wszystkie strony, przy drugim stole zaszła mała awanturka.

Otóż pies właściciela traktyjerni, widząc, że pop zajęty rozmową ma zbyt suchą sutannę, myślał o jej zwilżeniu, i w tym celu do odpowiedniego ruchu nogę przygotowywał. Spostrzegłszy to jednak gospodarz, zaczął niemiłosiernie psa trzciną okładać, co wywołało w całym lokalu nie małe zamieszanie.

Nasz przyjemniaczek, który jak się pokazało, tylko nad ludźmi się lubiał znęcać, a dla psów miał zbyt czułe serce, zrywa się gwałtownie ze stołka, i lecąc z klopsem na talerzu do gospodarza, wrzeszczy zbyt podniesionym głosem: Ta czego się pan nad bestją znęcasz, daj mu pan tego klopsa, to go odrazu djabli wezmą.



FRASZKA
z lwowskiego bruku.

Dwaj zawarli przymierze —
i właśnie z tej racji
Przez dziesięć lat z okładem
w każdej licytacji
Bogacą się wciąż krzywdą.
Ale w końcu za to
Na pociechę biedaków
osiędą za kratą:....



Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.